TYGODNIK KATOLICKI.

No. 21. La Salle, Peru i Spring Valley, Ill., Czwartek, 21-go Maja, 1903. Rok II.

Przegląd polityczny.

Turcya–Chiny.... Chiny–Turcya! Oto dwa wyrazy nie schodzące ostatnimi czasy ze szpalt dziennikarskich. Świat cały oczekuje z naprężeniem nowin decydujących—a tymczasem sytuacya tu i tam wciąż niezdecydowana a wciąż jednakiej pełna grozy! Co do Chin—to nawet dyplomaci wtajemniczeni w wszystkie kruczki polityczne nie mogą rzec nic pewnego, stąd też wyczytujemy wieści nieraz nieprawdopodobne, a bardzo często sprzeczne. I tak rozeszła się w zeszłym tygodniu pogłoska, że Anglia porzuciła alians z Japonią i Stanami Zjedn., a w tajnem porozumieniu z Rosyą i dla korzyści własnej przystąpiła do projektu podziału Chin. Wieść ta stała się niemal powszechną—wymaga ona jednak zawsze potwierdzenia faktami, których dotąd widocznych i wyraźnych nie ma; stąd też i cała pogłoska niewychodzi po za sferę domysłów i podejrzeń. Rosya zająwszy ponownie Madżuryą, nie przyznała się jednak do tego kroku, interpelowana przez inne mocarstwa, owszem odrzekła, że jej wojska znowu opuściły syorne terrytoryum, a taki sam stan rzeczy podaje i Anglia (skąd całe podejrzenie przymierza z Rosyą); rerzta jednak potęg nie wierzy stanowczo, by Rosya, raz zagarnąwszy Mandżuryą wypuściła ją z swych łap niedźwiedzicy, a Japonia gotuje się wciąż do wojny i zbroi nie na żarty.

W Turcyi.... panuje „pokój!“ Tak głoszą przynajmniej komunikaty Wysokiej Porty, piękny to jednak musi być pokój, w którym wojska Tureckie plądrują Albanię i Macedonią w celu stłumienia ruchów powstańczych i w którym Albańczy i Armeńczycy organizują się w regularne oddziały i stączają zwycięzkie walki z wojskiem Tureckiem. Zwłaszcza Armeńczycy chronią się za granicę Rosyjską, czemu Rosya wcale nie przeszkadza, a potem zorganizowane oddziały wkraczają na stronę Turcyi, zadając ostatniej dotkliwe straty. Miejscowość Ispek, położona w Albanii stała się niedawno widownią krwawej utarczki, której wynik nie można chyba wcale nazwać objawem „pokojowym“, gdy bowiem Turcy chcieli Ispek obsadzić, Albańczycy się temu sprzeciwili, z czego wynikła walka, w której z obu stron legło wielu zabitych i bardzo wielu rannych. Prócz tych szczegółów świadczą i inne dość wyraźnie o usposobieniu raczej wojnę niźli pokój zapowiadającem. I tak: wciąż nowe okręty przybywają na morze Egipskie, Turcya sama zakupuje nowe statki dla swej floty; wszystko to chmurzy horyzont coraz więcej, nie biorąc już w rachubę Bułgaryi, która burzy się przeciwko zwierzchnictwu Porty, tak, że gabinet rządowy w Sofii wezwał ks. Ferdynanda, bawiącego w Paryżu, by przybywał do kraju i starał się o uzyskanie niepodległości państwa przez popieranie ruchu powstańczego w Macedonii i Albanii.

W sąsiadującej z półwyspem Bałkańskim Austryi też nie wszystko w porządku! Oto Kroacya, pozostająca pod suprematem Węgier niepokoi się mocno, a nawet chciano tam ogłosić już powszechne powstanie narodowe, czemu jednak zapobiegło zaprowadzenie w Kroacyi Stanu wyjątkowego i interwencya wojska, które musiało we wielu miejscach użyć broni i przelać krew burzycieli spokoju i porządku.

Francya znowu, gwałcąca bezustannie zakony i kongregacye religijne, którymi to gwałtami wywołuje wśród ludności ciągłe rozruchy i demonstracye, zbliża się statecznie do wielkiego przełomu, który da początek nowej epoce jej historyi. Gazety Francuskie opisują położenie Francyi, jako nader opłakane i niemal krytyczne; nigdy nie było wśród ludności tak powszechnego rozgoryczenia i niezadowolenia z rządu jak obecnie! jedynie stronnictwo rojalne jest zadowolone ze stanu rzeczy. Rewolucyę uważają za nieuniknioną, a wybuchu jej spodziewają się w niedalekiej przyszłości, po niej zaś staną ma na czele Francyi królewski dom Orleanów, któremu car przyrzekł podobno poparcie, a który i wśród narodu Francuskiego zyskuje sympatyę i zgodę. Walki ludności broniącej klasztorów uważać można za przedwstępne potyczki przedniej straży, które poprzedzają i zapowiadają główny akt dramatu rewolucyi. Prócz Rosyi byłaby także i Anglia za domem Orleanów na tronie Francuskim, gdyż po ustaleniu się tegoż, byłaby nieunikniona wojna Francyi z Niemcami o Alzacyą i Lotaryngią, na czem interesa Anglii wiele zyskaćby mogły.... Zobaczymy zapewne niedługo, czy i o ile sprawdzą się te domysły, wywołane chwilową sytuacyą, aż do niemożliwości naprężoną.

Nowiny Krajowe.

Cleveland prezydentem.

St. Louis, Mo. Istnieje tu projekt nominowania Clevelanda kandydatem partyi demokratycznej na prezydedta.

Kradzieże w kapitolu.

Madison, Wis. Odważni złodzieje dostali się wczoraj do ofisu agenta Stanowego kasyera na drugie piętro kapitolu i zabrali $140. Pieniądze te należały do Stanu. Złodzieje weszli do ofisu podczas godziny obiadowej, kiedy klerków nie było w ofisie. Urzędnicy i policya twierdzi, że złodzieje dobrze znali kapitol. Zdaje się, że może nawet tam pracują.

Niedawno temu skradziono nową maszynę do pisania z sali komitetu senatu a podczas świąt wielkanocnych zabrano z pokoju komitetu kopie statutów i książki prawne, należące do Stanu

Pragnie śmierci prezydenta.

San Joe, Cal. Clay Taylor został tu aresztowany za nastawanie na życie prezydenta. Taylor jest anarchistą i trzy razy był już karany więzieniem. Miał on pisać list do prezydenta, w którym starał się go skłonić do zaniechania wizyty do tutejszego miasta.

Milioner złamał kark.

Princeton, Wis. Jos. Lamp, naprawiając dach swej rezydencyi, pośliznął się i spadł z dachu na ziemię, łamiąc kark. Umarł w kilka minut po wypadku. J. Lamp był jednym z najbogatszych handlarzy drzewem.

Nowa pieczęć Stanów Zjedn.

Washington, D. C. Wielka pieczęć Stanów Zjedn. została przez ostatnie pięć lat, tak zużyta, że trzeba ją odnowić. Nad sporządzeniem nowej pieczęci Stanów Zjednoczonych, czuwają bacznie detektywi rządowi. Pierwsza wielka pieczęć wytrzymała lat 59, druga 43, a trzecia tylko 28. Dowodzi to, że interesy rządowe, zwłaszcza z zagranicą pomnożyły się bardzo.

Srebrny jubileusz biskupi.

Indianapolis, Ind. Wśród wspaniałych uroczystości kościelnych, obchodził srebrny jubileusz biskupi, ks. biskup Chatard, przy udziale wielu dygnitarzy kościelnych. Między nimi był tam kardynał Gibbons, który celebrował, i ks. Arcybiskup chicagowski Quigley, który wygłosił kazanie z tej okazyi.

Dostojny gość z Afryki.

Pittsburg, Pa. Przybył tu w tych dniach ks. Alexander Le Roy, biskup Alindy w Afryce, Jeneralny Przełożony Zakonu św. Ducha.

Arcybiskup Kain w niebezpieczeństwie życia.

St. Louis, Mo. Stan zdrowia arcybiskupa Kaina budzi poważne obawy. Obecnie przeniósł się arcybiskup do sanatarium św. Agnieszki, a jak lekarze orzekli, życiu jego zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

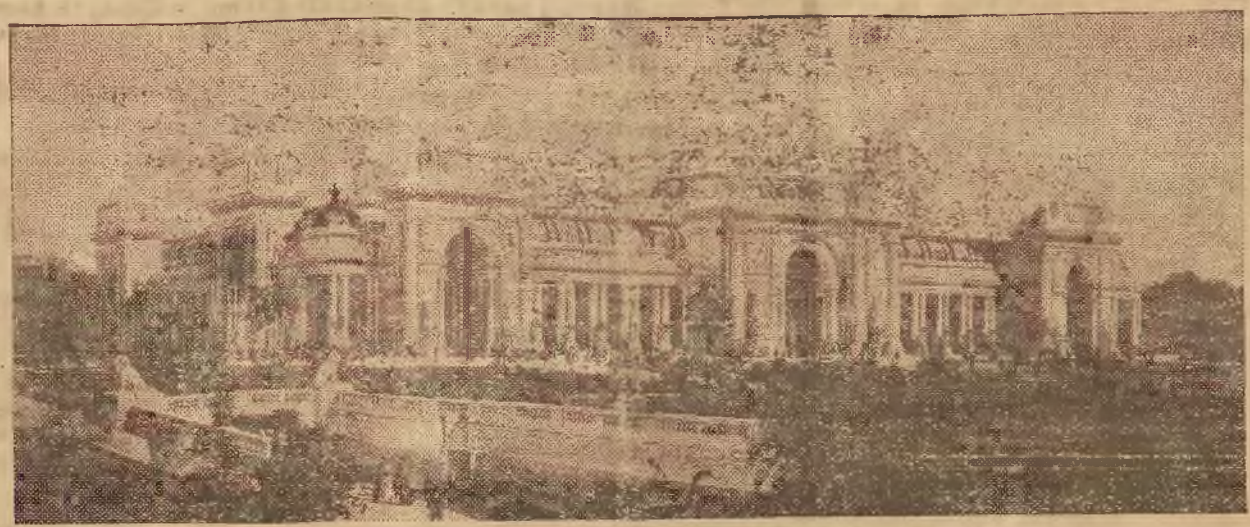
Trzysta Chińskich chrześcian miało być wymordowanych.

San Francisco, Cal. Czterech z jedenastu prezydentów towarzystwa Chińskiego Lee-Yup, zostało wczoraj aresztowanych za sprzysiężenie mające na celu wymordowanie 300 członków tutejszego Chińskiego stowarzyszenia chrześciańskiego. Aresztowani przyznali się do wszystkiego i odkryli cały plan. Siedmiu innych „prezydentów“ ukrywa się dotąd przed okiem władzy. Zebrany materyał dowodowy, wystarcza zupełnie, aby wszystkich jedenastu zamknąć na długie lata w więzieniu. Plan tego masowego mordu ukuty został z zemsty, że członkowie Chińskiego stowarzyszenia chrześciańskiego, denuncyowali władzom jaskinie gry w Chińskiej dzielnicy.

Dziewięciu zabitych.

Hollidaysbury, Pa. Eksplozya dynamitu w tutejszes fabryce prochu zniszczyła niedawno doszczętnie bydunki fabryczne, pozbawiła życia robotników i poraniła śmiertelnie zarządcę fabryki. Przyczyna wybuchu jest dotąd tajemnicą. Pracowało w tej fabryce wiele kobiet, które, wiedzione jakiemś przeczuciem uciekły z fabryki przed wybuchem, apozostali mężczyźni zostali porozrywani w kawały Na szczęście eksplozja nie dosięgła składu dynamitu gdzie było złożonych 8 ton tego materjału. Eksperci twierdzą, że gdyby ten zapas był eksplodował, to zburzyłyby wszystkie budynki na 5 mil wokoło i pozbawiłby życia setki ludzi.

Wystawa Wszechświatowa w St. Louis, Mo., w r. 1904.



Budynek Sztuk Pięknych.

Z różnych zakątków świata.

—Genewa. Policya w Freidland, Szwajcarya, aresztowała żebraka który pokazywał papiery twierdząc, że jest członkiem rodziny Habsburskiej i nazywa się kawalerem Rudolf de Habsburg.

—Berlin. W kołach politycznych przygotowują tu szereg ważnych zmian; i tak: Freiherr von Rheinbaben, który wyruszył na sześciotygodniową podróż do Stanów Zjednoczonych, został przez cesarza powołany na ważne stanowisko kanclerza państwa gdyż hrabia Buelow, pomimo względów, którymi sie cieszy u cesarzowej, dawno wypadł z łaski cesarskiej.

—Kijów. Tysiące biednych żydów opuszcza miasto, ponieważ antysemici chcą iturzeź urządzić. Bogaci żydzi opuścili domy prywatne i zamieszkali w hotelach. Wojsko patroluje na ulicach.

— Ludność miasteczka Lipa Filipiny, i wielu innych miejscowości uskarża się na okrucieństwa wyrządzone jej przez Amerykańskich żołnierzy. Ludność tutejsza doświadczyła tak zwanej: “water cure” (pompowanie wody do ust przemocą).

Nasi Agenci.

Nasz podróżujący agent, p. Bron. Ossowski, w tych dniach odwiedzi czytelników Tygodnika w Ohio. New York i Pennsylvania.

Nasz podróżujący agent, p. Stanisław Hon, kolektuje obecnie w South Bend, Terre Couppe, Otis, Rolling Prairie, La Porte, Michigan City i Hammond, Ind.

Szanownych czytelników prosimy o łaskawe względy dla nich.

Adm. „Tyg. Katolickiego.“

HUSYCI NA GÓRNYM ŚLĄZKU.

Poseł Husytów.

Niebawem wprowadzono posła do izby. Burmistrz kazał mu oczy odwiązać i pytał jakie ma żądanie.

,,Mam sprawić poselstwo przed samym burmistrzem i tylko w cztery oczy!" odpowiedział Husyta.

,,Panie", rzekł na to burmistrz, ,,co ja mam usłyszeć, mogą także słyszeć uszy tych czcigodnych obywateli. Na cóż tajemnice?"

,,Tak mi rozkazano," odpowiedział Husyta. ,,Jestem Wacław, rycerz na Grojcu od Skoczewa i posłańcem od dowódzcy wojska naszego. Nie jest on serca twardego, przebacza on waszemu nierozumnemu oporowi, ofiaruje wam łaskę swoją, obiecuje ocalenie, jeżeli przymierze z nim uczynicie, wojsko jego na odpoczynek do miasta przyjmiecie i przez kilka dni w potrzebną żywność zaopatrzycie. Tak brzmi dosłowny rozkaz mojego hetmana. Co do mnie, radzę wam, abyście łaskę podaną przyjęli i miasto i mieszkańców przed pewną zgubą ocalili. Rozważcie sami, długoż się nam garstka waszych ludzi opierać zdoła? A nie myślcie, że to cała nasza potęga przed miastem stoi! Większy oddział zajął powiat raciborski; Bolesław, książę na Opolu, złączył się wczoraj z wojskiem naszem przy Gliwicach. Nie myślcie też, że nam na żywności w obozie nie zbywa! Sprzymierzeńcy nasi, Jerzy, rycerz na Pszczynie, Runsztajn, rycerz na Jastrzębiu, Zygfryd, rycerz na Bełku i wielu innych panów znacznych z rycerstwa Śląskiego dostarczają nam czego tylko potrzebujemy. Bądźcie przekonani o tem, że lud Czeski nie prowadzi wojny przeciw ludowi Ślązkiemu, lecz tylko przeciw księciu Mikołajowi, gnębicielowi waszemu. Obierzcie więc, co się wam zda, albo przymierze i ocalenie, lub zgubę waszą i zgładzenie miasta, bo któreż miasto, któryż gród nam sprzeciwić się zdołał? A daję wam słowo rycerskie, że wojsko nasze w zawziętości swojej ani starców, ani kobiet, ani niemowląt oszczędzać nie będzie. Nie żądam od was nagłej odpowiedzi, naczelnik nasz daje wam dwadzieścia cztery godzin czasu do rozwagi i żąda przez ten czas zawieszenia broni. Moją osobę macie uważać za rękojmią, że z naszej strony do oznaczonego czasu wszystkie kroki nieprzyjacielskie ustaną.

Burmistrz, wysłuchawszy spokojnie mowy rycerza, odpowiedział: ,,Przyjmuję zawieszenie broni na dwadzieścia cztery godzin, i wam naznaczę gościnną kwaterę do czasu aż się z radnymi miasta naradzę i dam odpowiedź.

Zawiązano posłańcowi oczy i według rozporządzenia burmistrza osadzono go w wygodnej izbie, przed którą straż postawiono.

,,Cóż wy na to panowie?" zapytał się burmistrz po odejściu rycerza.

,,Była to prawdziwa mowa Goliata niewiernego, który własnej ufa sile", rzekł na to ksiądz dziekan, ,,ale myśmy żołnierzami Boga żywego, który nas wybawić może, jak wybawił Dawida z rąk nieprzyjaciela!"

,,Prawdę mówisz, księże dobrodzieju," odezwał się organista Steblicki, mąż w Żorach wielce poważany, który był oraz pisarzem miasta i którego burmistrz z polecenia księdza dziekana przed dwudziestu laty z Częstochowy był sprowadził.

,,I jakże odpowiesz, mości panie?" zapytał jeden z radnych burmistrza.

,,Czcigodni panowie, idzie tu o ratunek całego miasta; moją odpowiedź mógłbym dać zaraz posłańcowi. Stosowna jednak, żebym rzecz całemu miastu przedłożył. Rozłączmy się więc dzisiaj, prośmy Boga o oświecenie a na jutro zwołam całą radę i wszystkich panów cechmistrzów, aby im dać sposobność wypowiedzenia swoich zdań." Pożegnali się starcy i odeszli. Burmistrz obszedł mury miasta do koła, aby załogę odwiedzić, a starszych miasta na rano do siebie powołać.

W izbie burmistrza jeszcze długo po północy widać było światło. Różne myśli i troska o miasto spać mu nie pozwoliły. Jan Frysztacki był to człowiek doświadczony i szlachetnego umysłu. W młodości swojej był żołnierzem pod dowództwem Władysława, księcia Opolskiego, i wojował z nim na Rusi, gdzie Władysław w 1382 roku, zdobywszy zamek Bełzki, znalazł w nim obraz Matki Boskiej na cyprysowym stoliku wymalowany. Frysztacki, jako stary naoczny świadek przeprowadzenia cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny do Częstochowy, był jak najgorliwszym czcicielem Boga-Rodzicy. Każdorocznie pielgrzymował do Częstochowy, a gorące modlitwy odprawiał codziennie przed własnym obrazem, który na podobieństwo Częstochowskiego kazał odmalować i przed którym zawsze palił światło. Obraz swój teraz nawet z sobą wziął na wieżę, gdyż tam podczas oblężenia Żorów obrał sobie pomieszkanie.

Frysztackiego uwielbiali tedy Żorżanie nietylko dla pobożności, lecz też i dla męztwa jego, które w częstych utarczkach z rycerskimi rabusiami okazywał, bo miasta żyły z rycerzami rabującymi w ciągłych utarczkach, a burmistrz miał ciężką służbę, ponieważ się nietylko o porządek wewnętrzny, ale i o bezpieczeństwo zewnętrzne starać musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozpowszechniajcie ,,Tygodnik Katolicki."

Wieści z Ojczyzny.

Zabór Pruski.

Willa dla M. Konopnickiej.—Komitet obchodu jubileuszowego Maryi Konopnickiej wybrał komisyę, która ma się zająć zakupnem willi dla jubilatki. Fundusz na ten cel dotychczas zebrany wynosi 18,000 kor.

— Poznań. Zdrowie ks. Arcybiskupa dra Stablewskiego poprawiło się w ostatnich czasach znacznie.

— Gliwice. Pismo „Volksstimme", wychodzące w Gliwicach, donosi: Pewna hakatystka, jadąc koleją, powiedziała, że lud górnośląski—to Polskie woły. Jakiś uczciwy Niemiec odpowiedział jej, że stosunki na Górnym Śląsku nie są jednak najgorsze, bo zdarza się, że Polski wół tańczy z Niemiecką krową. Na to hakatystka: „Czy więc ja jestem Niemiecką krową?" Niemiec odpowiedział milczeniem, a kto milczy—przyzwala! wszak prawda?

— Łasin. W okolicy Łasina w Prusach Zachodnich, jak skarży się ktoś w „Gesellige-rze" jedno gospodarstwo po drugiem przechodzi w ręce Polskie. W ostatnim czasie nabyli Polacy trzy gospodarstwa w Błonowie. Korespondent biada, iż w stronach dawniej protestanckich coraz więcej osiedla się Polaków katolików.

Zabór Austryacki.

— Lwów. Z Wiednia donoszą do „Gazety Narodowej", że Sejm na wiosnę zwołany nie będzie, z powodów ogólnopaństwowych, od Koła Polskiego niezależnych.

— Kraków. Towarzystwo przyjaciół historyi zabytków Krakowa zwróci się w najbliższym czasie z prośbą do rady miasta o poczynienie kroków, ażeby Muzeum Narodowe mogło znaleść pomieszczenie w odnowionym zamku królewskim na Wawelu.

— Gródek. Pomnik króla Władysława Jagiełły stanąć ma wkrótce staraniem komitetu obywatelskiego na rynku w Gródku. Pomnik ten jest dłuta p. Bełtowskiego, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie.

— Mikulińce. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w Mikulińcach pod Tarnopolem ogień, który zniszczył doszczętnie całe miasteczko. Prócz kilkudziesięciu domów prywatnych, zgorzało kilka publicznych gmachów, między innemi cerkiew grecko-katolicka i młyn parowy. W płomieniach zginęło 8 osób, nadto 40 jest strasznie poparzonych.

Zabór Rosyjski.

— Według świeżego spisu rządowego, Królestwo liczy 11,759,642 mieszkańców, a mianowicie:

Gub. warszawska,	1,733,332
,, kaliska,	1,100,890
,, kielecka,	971,857
,, lubelska,	1,353,513
,, łomżyńska,	670,045
,, piotrkowska,	1,694,713
,, płocka,	712,988
,, radomska,	1,020,444
,, siedlecka,	905,415
,, suwalska,	760,030
Miasto Warszawa,	736,625

— Warszawa. Uchodzi tu za rzecz pewną, że generał gubernator Czertków zostanie mianowany hrabią i niebawem ustąpi ze swego stanowiska. Na razie następca nie jest oznaczony. Gen. Puzyrewski pójdzie w najbliższej przyszłości na generał-gubernatora Kijowskiego, a Dragomirow ma zostać wielkorządcą Warszawskim.

— Warszawa. Nadeszły tu prywatne wiadomości, iż w całem państwie Rosyjskiem poczyniono w największej tajemnicy takie przygotowania, które należy uważać jako mobilizacyę. Wszyscy oficerowie powołani zostali z urlopów, a każdy pułk otrzymał tajne rozkazy dokąd ma zdążać na dany rozkaz. Dziennikom zakazano absolutnie wspominać o jakichkolwiek ruchach wojsk.

Różne są zdania co do przyczyn, które wywołały to zarządzenie. Jedni twierdzą, iż car gotuje się do nowej wojny wschodniej, drudzy twierdzą iż lud się burzy i chce zrzucić carskie kajdany.

Humorystyka.



Wyspa obfitości.

Jest gdzieś na świecie Bożym wyspa obfitości,
Gdzie każdy z Was—jak myślę—najochotniej gości;
Bo gdzie jest tak wszystkiego—jak na niej obficie,
Tam człek syty—napity słodkie pędzi życie.
Więc domy są z konfitur — bruk każdego miasta
Jest w leniwe pierogi i w francuskie ciasta,
Zamki i Westfalskicy szynek,a wsie z salcesonów,
Firanki z naleśników — frendzle z makaronów,
Płoty z Krakowskich kiełbas, dachy są z pierników,
Altanki z kapuśniaczków, albo z pasztecików;
Studnie, w których orszada są z jajek na twardo,
Deszcz tam pada kosami—śnieg wali musztardą,
Kożuszki śmietankowe lecą— jak motyle
Na błotko z czekolady wodniejącej mile....
Nie żal tam człowiekowi, gdy się i pośliznie,
Bo, choć padnie—jak długi,... zawsze gdzieś coś liźnie.

Żółkowski.

Niewinny.

Złodziej do adwokata, dzięki wymowie którego został uniewinniony:

— Dziękuję panu mecenasowi. Czy ja jestem zupełnie wolny?

— Najzupełniej. Przekonałem sąd, że to nie pan ukradłeś palto!

— Tak? a czy ja mogę je teraz nosić?....

— Co ci ta stara cyganka powiedziała?

— Że wkrótce poniosę wielką stratę.

— No, i sprawdziło się!

— Tak, zaraz po jej wyjściu spostrzegłem się, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

Kominiarz:—Moja ty kochana Anno, powiedz, czy nie chciałabyś iść zemną razem przez życie?

Anna:—Co? iść codziennie z tobą przez te wszystkie kominy—nie, ani myślę....

Nauczyciel:—Co to jest przecięcie?

Uczeń:—Przęcięcie jest to miejsce, gdzie kura jaja znosi.

Nauczyciel:—Kto ci to głupstwo powiedział?

Uczeń:—Pan nauczyciel sam powiedział, że kura znosi rocznie około 120 jaj ,,w przecięciu"....

„Biali" Murzyni.

O „białym kruku" mówi się tak samo, jak o czemś niebywałem, a jednak białe kruki istnieją i to w znaczeniu literalnem, nie zaś przenośnem. Istnieją także „biali" Murzyni—czystej krwi. Podróżnik Farabie opowiada, że spotkał kilka takich rzadkich okazów w stanie Mississippi. Podczas wyprawy archeologicznej spostrzegł dwoje dzieci murzyńskich, dotkniętych albinizmem. Badał ich rodowód i dowiedział się, że dziadkiem ich był Murzyn-albinos. Poślubił on Murzynkę normalną i miał z nią trzech normalnych synów. Pożenili się. Dwóch miało dzieci zupełnie normalne, trzeci, żonaty dwukrotnie, miał ich piętnaścioro, a w tej liczbie czterech albinosów: jednego z pierwszej; trzech z drugiej żony. A więc albinizm objawił się tu atawicznie.

CZYTAJCIE „TYGODNIK KATOLICKI".

Schwab zrujnowany.

Jestto nie tak dawno temu,gdy gazeta oznajmiły światu, że Karol Schwad, słynny z trosto stalowego został ztrujnowany fizycznie iumysłowo jako rezultat zanadto uciążliwej paacy, Nie jest on sam—ogromna liczba mężczyzm i kobiet, chłopców idziewcząt, uwidocznia a się prawie wszędzie— żyjące miny poprzedniej dzielności i krzepkości. Oni wszyscy zapomnieli, że siła nietylko że ma być wykładamą, ale również zachowaną i powiększaną. Trinera Amerykaóski Eliksir Gorzkiego Wina zrobi to dla was. Wino to odnawia krew, przez co natural nie odnawia siłę muszkułów, nerwów i mózgu, wogóle odmawia cały sytem. Lepszego wzmacniającego czyściciela krwi nic można przprządzić. Dodaje energii umysłowi clastyczności muszkułom, tworzy stałe nerwy; yrzynosi zdrową, różową kompletksyę i daje nową siłę całemn korpusowi. Dla ludzi bladych słabowitych lub starych, nie ma nic lepszego. Do nabycia w aptekach lub w laboratotyum fabrykanta, Józefa Triner, 799 S. Ashland ave. Chicago, Ill.

Rozpowszechniajcie Tygodnik Katolicki.

TYGODNIK KATOLICKI
(The Catholic Weekly)

Published Every Thursday.
at 9th & Hennepin Sts. La Salle, Ill.

A publication for the Polish-speaking people, with an extended circulation throughout the United States and Canada. The best and only medium by which to reach the Polish-speaking Clergy in all parts of the Country.

REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor.

JOS. A. WEDDA,
Business Manager.

Advertising rates furnished on application.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.

Wychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych....... $1.50
W Europie....................... 2.50

KS. DR. B. M. SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Entered at the Post Office at La Salle, Ill as Second-Class Matter. Jan. 23, —92

„WIARUSOWI" Z WINONY, MINN.

Z wielką i szczerą przykrością kreślę tych uwag parę w odpowiedzi na złośliwą notatkę „Wiarusa", wyczytaną w jego numerze 20tym, a skierowaną przeciwko mnie za to, żem w 19tym numerze „Tyg. Kat." bronił ks. dra Skulika i dał zaledwie umiarkowaną odprawę „Wiarusowi" – za jego insynuacye i niegodne gazety, bo prostackie prawie wyzywanie naszego pisma, którego bronić jest moją oczywistą powinnością. Zaprawdę nie spodziewałem się, że już po tak krótkim pobycie moim wśród Polonii, do której przybyłem i dla której działać pragnę z całem serca wylaniem, spotka mię ze strony jakiegoś Polskiego pisma tego rodzaju przywitanie i że taką odpowiedź dostanę na me pozdrowienie, którem przecie do całej kierował Polonii!....Chęci me dobre i zapały poczciwe próbował „Wiarus" zlać potokiem zimnej ironii i bezmyślnej, bo bezpodstawnej złośliwości, a za co?—za to, żem stanął w słusznej obronie pisma, w którem pracuję i tegoż wydawcy!... Pytam „Wiarusa", coby zrobił na mojem miejscu, gdyby w jakiemś czasopiśmie, któremu nigdy wody nie mącił, któremu nawet konkurencyą nie zawadzą — wyczytał na siebie i swoich — cały stek wyzwisk ordynarnych i zarzutów *absolutnie bezpodstawnych.* Czyby je pominął milczeniem? czyby pozwolił, by jego—dajmy na to—dobrą sławę poniewierano i mir wśród ogółu czytających na szwank narażono?! Z pewnością nie! znamy dobrze „Wiarusa" i wiemy z doświadczenia, jak „pięknie" pisać potrafi— i jak chętnie się popisuje swemi „polemiznemi" zdolnościami przy lada sposobności!—Cóżem więc ja zrobił takiego, żem ną się ściągnął swarliwy język „Winońskiego krzykacza?" Wszakżem się też tylko bronił—zaczepiony, nie zaczepiający, a czyniłem to spokojnie i godnie, nie uciekając się do zaciętej i złej gadaniny, stosownej dla starej, kłótliwej przekupki nie dla pisma Polskiego. Bolesną i serdecznie przykrą była mi rzeczona notatka, pocieszam się tylko tem, że wśród Polskich i Angielskich pism, które raczyły o mnie wzmianki umieścić—było odezwanie się „Wiarusa" jedynem w swoim rodzaju — na szczęście jedynem!.... Wybaczammu je też z ochotą, bo obrażonym w godności własnej być nie mogę przez przeciwnika, którego muszę lekceważyć... Powtarzam, że o ile uważam polemikę w kwestyach poważnych za kształcącą i zbawienną o tyle nie uznaję jej absolutnie w sprawach osobistych, bo tu jest ona wprost głupią i dziennikarstwa niegodną, nie myślę więc stanowczo i nie będę się wdawał w swary prywatne i zawiści partyjne, ponieważ jednak „Wiarus" zaczepił wyłącznie osobę moją, przeto—dbając o opinię mą wśród Polonii—odpowiem mu bez gniewu i złości, przechodząc spokojnie zdania jego jedno za drugiem, z tą właśnie nieubłaganą konsekwencyą logiki, której brak zarzuca mojej uwadze z 19go nr. „T. Kat." Udowodnię z łatwością, jak płytkie jak płaskie są wszystkie jego zarzuty, jaki w nich dotkliwy brak wszelkiego—już nie pogłębienia—ale choćby tylko zrozumienia istoty rzeczy; wykażę, że napaści jego nie mają ni podstawy ni racyi bytu i że powoduje je widać tylko, brak poważnego tematu i szkodliwa dla ogółu naszego chęć wichrzenia wśród swoich.

T. K. dostał się nie „tymczasowo"—jak pisze „Wiarus"— lecz stale pod kierownictwo moje na tak długo, dopóki podobać się będą Wiel. ks. Dr. Skulikowi ja i praca moja, taksamo też, dopóki mnie podobać się będzie Wiel. ks. Dr. Skulik, jego pismo i tegoż tendencya. Ks. Dr. Skulik jest podczas swego pobytu w La Salle zbyt zatrudniony pracą duszpasterską i nader obfitą pracą publicystyczną, by się mógł „Tygodnikowi" oddać niepodzielnie, tak, jak tego dobro pisma wymaga, i dlatego to zaangażował mnie, uczynił to zaś tem rychlej, iż zmuszony był chwilowo wyjechać do Europy, a przecie pismo bez steru pozostawić nie mógł. Jaki wybór zrobił ks. Dr. Skulik, obierając mnie na „sternika" nie wiem, sądzę jednak, że wyboru tego dokonać musiał po głębokiej rozwadze, ja tylko starań dołożę i spodziewać się mogę, iż zaufania we mnie położonego nie zawiodę, co mi może kiedyś i „Wiarus" przyznać raczy. Oczywiście zaznaczam raz jeszcze, że mogę się przecie mimo wszystko nie nadać wydawcy „T. K.", z którym—rozumie się—i ja związany nie jestem! Zauważę dalej, że nie dziwno mi wcale, iż „poczciwy Wiarus" nic o mnie nie wie, szkoda tylko, że pracownicy jego nie czytają widać gazet Angielskich ni nawet Polskich, bo właśnie z nich o mnie trochę dowiedzieć by się mogli, gdyż tu i owdzie już tam było coś o owym „jakimś p. W " —Ponieważ jednak „Wiarus" mimo to ani rusz o mnie nie słyszał, przeto pozwolę sobie poniżej przedstawić mu się pokrótce, a mam nadzieję, że odtąd, jako znajomi, — o bo ja „Wiarusa" znam już doskonale—nie będziemy dla się niegrrecznymi! Jestem tedy członkiem kół i kilku towarzystw literackich w Krakowie, Warszawie i Lwowie, gdzie kończyłem studya klasyczne i gdzie też uczęszczałem na uniwersytet; od lat pracowałem w Starym Kraju w całym szeregu pism stołecznych i prowincyonalnych, jako to: Słowo Polskie, Przedświt, Głos Narodu, Głos Rzeszowski, Tygodnik Polski itd., a nawet sam jedno p. t. „Tygodnik Polski" w Tarnopolu założyłem; pod koniec pobytu mego w Polsce, byłem członkiem redakcyi „Przedświtu" we Lwowie, utwory moje jednakże—zwłaszcza poetyczne — były drukowane—śmiało rzecz mogę—we wszystkich niemal pismach literackich Galicyi i Królestwa (z Księstwem nie miałem stosunków). Obecnie jestem od kilku tygodni, nie miesięcy, kierownikiem „Tygodnika", a nadto korespondentem pism Lwowskichi Krakowskich, do których również odsyłam ciekawego dalszych szczegółów o mnie „Wiarusa." Tyle co do mnie i mojej kwalifikacyi.

Wystąpiłem więc w obronie ks. Dra Skulika, dlatego ponieważ „Wiarus" twierdził, iż tenże nie jest ukwalifikowanym do wydawania czasopisma; nadmienię raz jeszcze, że sądu o tem nie może wydawać pismo takie, jak Wiarus, nie mające widocznie wcale żadnego kierownictwa albo mające je takie, które się wstydzi, lub też nie może podpisać; my jednak doskonale wiemy, kto to wydaje Wiarusa, to też nie dziwimy się wcale, że ma on mimo swej nazwy tak wybitnie *babski* — przekupkowski charakter, z którym nazwa jego stanowi — chyba tylko kontrast komiczny, a nie analogiczne hasło! Powtarzam: działalności ks. Dra Skulika, która mu tylko zaszczyt przynosi, nie będzie sądził „Wiarus";— powołani do tego wydali już dawniej swe orzeczenia, wierzę, że nie znane „Wiarusowi,"—czemu się również dziwić nie można! Co dotyczy wyrażenia o udoskonaleniu „T. K." w kierunku literackim" to znowu powtórzyć muszę, iż ks. Dr. Skulik jest zanadto pracą obarczony, by się mógł wszystkiemu z równą oddawać gorliwością, zamiarem zaś jego jest, pozostawić mi redakcyę „T. K." także i po swoim powrocie.

Pisze dalej „Wiarus", żem się nań „rzucił z zajadłością", — otóż odsyłam wszystkich, których ta sprawa zajmuje do słów mych z numeru 19. „T. K." i proszę, by wydali sąd, czy w uwadze owej istotnie przebija się złość i „zajadłość". —Przyznaję, że może tam być cokolwiek ironii i trochę lekceważenia, ale nic nadto,—„zajadłość" bowiem i „złość" wolę pozostawić „Pani Winońskiej", sam pozostanę spokojnym, tak, jak teraz, kiedy z całym spokojem i pewnością siebie i dobra sprawy mej odpowiedź niniejszą kreślę.

Skąd znam „Wiarusa" na tyle, by mu módz zarzucić brak znajomości mowy Polskiej?.... Odpowiedź najłatwiejsza ze wszystkich! Robię zawsze co mam robić—o ile możności jak najgruntowniej—jak najsumienniej, to też zanim napisałem mą odpowiedź poprzednią, przeglądnąłem starannie cały stos numerów tego pisma, które mam przecie pod ręką w redakcyi i nie waham się powiedzieć, iż odniosłem wrażenie jak najfatalniejsze! Z „Wiarusem" spotykałem się—prawda—jeszcze w Starym Kraju, nie zwracałem nań jednak nigdy baczniejszego oka, gdyż nie uważają go tam za miarodajny głos Polonii, tu więc dopiero przyszło mi się z nim poznać i żal mi szczerze, że poznałem go ze stron najgorszych. Pomijam tu wiele wad, rzucających się do oczu, których nie chcę wywlekać na światło dnia a zwracam się tylko do poprzedniego mego twierdzenia, w którego utrzymaniu, pójdę nawet dalej: albowiem z kurtoazyi tylko napisałem poprzednio, że Wiarus *do niedawna pisał* błędnie i mowę Polską kaleczył, gdyż *Wiarus czyni to i teraz!* Na dowód prawdy słów moich, twierdzę i zaręczam słowem uczciwości, że jedynie w tej krótkiej notatce p. t. „Różne różności", gdzie Wiarus o mnie mówi, znalazłem i podkreśliłem 14 (*czternaście błędów*, z których tylko jeden mógłby ujść za błąd zecerski, wszystkie inne zaś są grubymi błędami gramatycznymi, jakie się podkreśla uczniom w szkołach normalnych! Czy i tego jeszcze mało? Czy i to nie jest oburzającem i niegodnem kaleczeniem mowy ojczystej? Znalazłem jednak prócz tego sporo i innych kwiatków, jak n. p. Wiarus dzieli słowo „chciano" —„ch-ciano"!.... „skądże"—pisze „z-kądże!"... mówi „broniąc coś," zamiast „broniąc czegoś"! itd. itd. nadto nie uznaje wcale interpunkcyi, syntaxis (składnia zdań) etc.—Z kilku tych przykładów poznają Czytelnicy, czy mam, czy nie mam słuszności, zarzucając pismu temu ignorancyę mowy Polskiej; myślę też, że i sam Wiarus będzie tym razem przekonany! Rozumiem i ja błąd zecerski, nieunikniony przy największej staranności, żadnego też w rachubę tu nie a daję tylko przykłady, wyłącznie *kardynalnych gramatycznych* usterek. Zresztą gotów jestem zdać się tu nawet na sąd osoby trzeciej: obowiązuję się przeczytać jeden z. numerów Wia-

(Dokończenie na stronnicy 5tej.)

„Wiarusowi" z Winony, Minn.

(Dokończenie z stronnicy 4tej.)

rusa, tych, które posiadam raz od deski do deski (więcej pewniebym nie wytrzymał) i podkreśliwszy znalezione błędy, odesłać numer taki redakcyi tego pisma, które ja i Wiarus uznamy za miarodajne, i niech ono orzecze, czy Wiarus pisze choćby tylko poprawnie—już nie *dobrze* po Polsku! Pismem takiem mogłoby być n. p. Kuryer Polski, Ohioski, Dziennik Narodowy, Milwaucki, Chicagoski, i w. i. Nie miałem zamiaru naruszać obszernie smutnej tej kwestyi, ale skoro mię w ten sposób wyzywają i zarzucają „przedwczesność sądów nieomylnych," przeto—niechajże wszyscy osądzą, czylim się w tym sądzie moim omylił, czyli nie! Ja sam wiem dobrze i uznaję, to że za krótko jestem w Ameryce i jakkolwiek od lat się Polonią Amerykańską troskliwie zajmuję, zbyt mało jeszcze znam jej stosunki, abym mógł w sprawach tutejszych wprost wypowiadać twierdzenia stanowcze (inna rzecz,—że jak najusilniej staram sie obznajomić z wszelkiemi sprawami tu aktualnemi)—to też tembardziej dotyka mię insynuacya Wiarusa, który moich intencyi nie zrozumiał a waży się je krytykować! Kończy Wiarus swoją pisaninę uwagą o usprawiedliwieniu błędów zecerskich. nie spostrzegł się atoli że ją przejął prawie dosłownie z mojego artykułu. (nr. 19,, T.K.") Mniejsza o to—kończąc tę moją replikę szczegółową — muszę chyba jeszcze podziękować Wiarusowi. iż raczył przecie przyznać mi, że *umiem po Polsku pisać;* z tem wszystkiem pochwały tej przyjąć nie mogę od tego, kto się na tem jak najmniej rozumie. a zresztą pochlebiam sobie, że w pismach mych, o język można być chyba spokojnym, a za to lepiej zastanowić się nad treścią i sens moralny jeśli, wypadnie zastosować do siebie.—Mam niepłonną nadzieję, że przynajmniej co do tego artykuliku nie zarzuci mi Wiarus braku konsekwencyi; w ogóle radbym też mieć nadzieję, że już żadnych z jego strony nie doświadczę afektów, i w tymże duchu poważną do Wiarusa kieruję prośbę. Proszę i życzę sobie z całą stanowczością, by dobre imię moje, nie przywykłe do posponowania, nie było szargane po szpaltach pism mi zawistnych, zwłaszcza bez krzty winy z mej strony, bez dania ku temu cienia powodu. Proszę o to specyalnie redakcyę Wiarusa i mam nadzieję, że wglądnąwszy w sprawę *poważnie, bez uprzedzeń*, przyzna mi ona słuszność i — da mi święty spokój! W przeciwnym razie—ją spełnię—com powiedział: wyliczę błędy gramatyczne i językowe z pierwszego lepszego posiadanego numeru Wiarusa i ogłoszę je nie w Tyg. Kat., ale we wszystkich pismach Polsko-Amerykańskich, aby się wszystkie przekonały po czyjej stronie prawda i co wart jest głos Wiarusa taki, jaki jest teraz. Mówią tu w redakcyi naszej jeszcze i o innych brzydkich stronach i sprawkach Winońskiej gazety— wspominają coś o jakiejś sprzedajności zdania i opinii—ja chcę temu nie wierzyć i pragnę—piszę to szczerze, jak najlepszych stosunków z całą bratnią prasą Polsko-Amerykańską. Mścić się również nie lubię, a polityka moja będzie miała zawsze *zgodę* za cel jedyny; dziwno mi też, że tego Wiarus już nie zauważył, choćby z pochlebnej i o nim wzmianki, umieszczonej w T. Kat.—Zasad moich nie zmienię; prywatę oddzielam bezwzględnie od spraw publicznych, a tylko dla nich i ku ich dobru ma służyć gazeta; nigdy zaś nie powinna ona stawać się podobną owej złej i głupiej kobiecie, której nikt rozsądkiem nie przegada i dla której nie masz argumentów. Gdy ktoś jest prostakiem, ubliża to przecie i ujmę przynosi tylko jemu samemu, a nie temu, kogo owo prostactwo dotyka. Wszak prawda! Wiem i jestem przekonany, że i Wiarus zgodzi się ze mną w tym punkcie proszę go tedy raz jeszcze—bez gniewu, bez szyderstwa, by słowo me należycie przyjął i ocenił, by ich źle nie zrozumiał i nie zwrócił ich znowu i tym rązem przeciwko ich autorowi.

K. H. Wachtel.

Polacy w Ameryce.

Chicago, Ill. Wczoraj wieczorem był podejmowany słynny polski chirurg prof. Mikulicz w gmachu Chicago Atletic Dlub, gdzie na przyjęcie gościa zgromadziły się najwybitniejsze siły lekarskie, pomiędzy któremi znajdował się i prof. W. Kuflewski. Prof Mikulicz wielce się ucieszył, że znalazł pomiędzy obconarodowcami rodaka, z którym swobodnie rozmawiał po polsku.

— Milwaukee, Wis. Konkurs na pomnik Tad. Kościuszki, który stanie w mieście naszem został onegdaj roz-trzygnięty. — Na decydującem posiedzeniu otrzymał model artysty Trentanove głosów 10 a model artysty Chodzińskiego głosów 5; wobec tego pomnik postawi Trentanove, a wysokość jego wyniesie 30 stóp.

— South Milwaukee. Dzielni Southmilwauczanie postanowili założyć orkiestrę Polską. W tym celu w ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie i zapisało się 12 członków, tworząc orkiestrą pod wezwaniem św. Marcina.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za „Tygodnik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich. — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.

W Milwaukee, Wis. — Stanisław Matuszewski, 721—6ta ave.

Pan Adam Surdel, upoważniony jest do kolektowania za „Tygodnik Katolicki" w Gatesville, Mich., Raber, Sault Ste Marie, Vulcan i okolicy.

Wydział Wykonawczy
II-go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Fr. Wojtalewicz, prez., 88 ul. i Exchange ave. S. Chicago, Ill.

Stefan Czapliński, wice-prez. 747 First ave, Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. I, 540 Noble ul., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. II, 565 Noble ul., Chicago, Ill.

Stanisław Lipowicz, kasyer, 350 352 Peckham ul., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy etc. do Wydziału Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.

Sen zdradził mordercę.

Z Odesy donoszą o bardzo dziwnym wypadku. Niedawno temu zamordowano tam stójkowego Bawlinka. Obecnie policya w miasteczku Suchnowie natrafiła na ślad zbrodniarza, dzięki następującej niezwykłej okoliczności. Oto aresztowano niejakiego Krasulina za jakieś drobne wykroczenie i zatrzymano na noc w cyrkule. K. począł coś mówić. Klucznika, znajdującego się przy celi, zaciekawiły słowa śpiącego. Śpiący zapytywał swego towarzysza, a jak się później okazało, jednego z wspólników zbrodni, Nikiszyna, czy dobrze ukrył trupa policyanta Bawlinka? Klucznik opowiedział o tem komisarzowi. Chcąc wykryć prawdę, komisarz użył następującego podstępu: Oto nazajutrz oznajmił on Krasulinowi, że do cyrkułu zgłosił się niejaki Nikszyn i przyznał się, że to on, wspólnik z K. zamordował w swoim czasie stójkowego B. K. wówczas przyznał się do wszystkiego, wyznając, że zbrodnia dokonaną była z pobudek zemsty i że miał dwóch wspólników zbrodni, których następnie policya odszukała.

Nowe mordercze narrędzie.

Do Cleveland, O. przybył komitet z departamentu wojny, by wypróbować nowe działo, wynalazku kapitana Mc Clean. Próby dały zadowalniające rezultaty, gdyż nowe pneumatyczne działo daje 800 strzałów na minutę i dalej niesie, jak wszelkie inne dotąd wynalezione armaty. Wywołało to niekłamną radość w kołach wojskowych, gdyż amerykanie nie potrzebują się obecnie bać słynnych dział z fabryki Kruppa.

Człowiek sprzedany na licytacyi.

W Jackson, Ky., na mocy prawa o wagabundach i odnośnego wyroku sądowego, został niejaki Bruce Marcum, pochodzący z dobrze znanej rodziny za próżniactwo i włóczęgostwo sprzedany do robocizny przymusowej na 6 miesięcy. Farmer Mann zakupił go i jego pracę 6 miesięczną za $6.50.

— Od soboty bawi tutaj p. Stanisław Manduk, inżynier z Warszawy, zwiedzający tutejsze fabryki w celu poznania postępu Amerykanów na polu techniki. Pan Manduk był przez kilka tygodni w New Yorku, a następnie bawił przez trzy miesiące w Pittsburgu, skąd wyjechał do Milwaukee, gdzie przebywał przez cztery tygodnie. W Chicago zamierza bawić przez miesiąc, poczem zwiedzi główne miasta fabryczne na Wschodzie. Młody nasz gość z Europy zapowiada, że za jego przykładem pójdzie wkrótce dużo innych naszych rodaków z Warszawy, zamierzających zapoznać się z tutejszymi stosunkami fabrycznymi i handlowymi, ażeby następnie podnieść przemysł i handel swojski, w kraju ojczystym.

— Buffalo, N. Y. I Polacy wyjechali do Saint Louis na dedykacyę wystawy z 65 pułkiem milicy.

— Bay City, Mich. Dostaliśmy znów nowego asystenta w osobie Wiel. ks. Józefa Kamińskiego, pochodzącego z Grand Rapids, Mich.

Samopomoc.

Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.

(Ciąg Dalszy)

Każdy wstępujący do stowarzyszenia musi przedewszystkiem przynosić ze sobą dzielne przymioty wewnętrzne, bo zjednoczenie jest wprawdzie w stanie spotęgować skuteczność zewnętrznych warunków przemysłu, jak np powiększyć kapitał i kredyt, ale nie może zastąpić braku umysłowych i moralnych zasobów, od których zależy pomyślność całego przedsięwzięcia. Przez zesumowanie niedołężnych jednostek, nie utworzy się nigdy dzielnej całości.

Od czasów Schulzego rozpoczął się ogromny wzrost stowarzyszeń w Niemczech i tak: W końcu roku 1865 znajdowało się już w Niemczech około 3000 stowarzyszeń, z których połowa miała na celu oświatę, a około 1500 zajmowały się wyłącznie interesami ekonomicznemi.

Stowarzyszenia te nie zamknęły się w granicach Niemiec, ale szeroko się rozpowszechniły po Francyi, Belgii, Włoszech, Czechach, Rosyi, a nawet przedarły się do innych części świata jak np. do Egiptu

Podczas kiedy w Niemczech ruch na polu stowarzyszeń tak zadziwiające wydał rezultaty, klasy robocze w Anglii również nadzwyczajną na tem polu rozwinęły działalność, gdzie działał szlachetny mąż, Robert Owen, twórca systemu stowarzyszeń Angielskich, doskonale prosperujących.

Należy nam teraz powiedzieć słów kilka o pierwszych krokach, zrobionych u nas na polu stowarzyszeń rzemieślniczych.

Jednem z pierwszych było stowarzyszenie stolarskie, które zawiązało przed rejentem kontrakt spółki przewidziany przez obowiązujący u nas kodeks cywilny. Spółka ta nosi nazwę: Wystawy wyrobów zjednoczonych stolarzy Warszawskich i ma za zadanie:

1. utrzymanie wspólnego składu, czyli wystawy wyrobów stolarskich,

2. sprzedaż tychże wyrobów,

3. udzielanie uczestnikom pożyczek czyli zaliczeń,

4. udzielenie wsparć podupadłym uczestnikom lub pozostałym po nich rodzinom.

Spółka zawiązała się więc w celach ekonomicznych i zarazem dobroczynnych. Zamiast utrzymywać 55 składów, z których każdy pociągałby osobne koszta lokalu, administracyi itp., spółka utrzymuje jeden wspólny magazyn, co jest nierównie oszczędniej. Nadto wspólny magazyn na wielką skalę lepiej się poleca publiczności, więcej jej jest znany i łatwiej może być znaleziony, aniżeli 55 składzików, rozrzuconych po wszystkich stronach rozległego miasta. Przytem u łatwia spółka swym członkom otrzymanie kredytu i uwalnia ich przeto od płacenia lichwiarskich procentów. Nakoniec pamiętą i o tem, że całym majątkiem rzemieślnika są jego dziesięć palców, skoro te zostaną ubezwładnione, to najuczciwszy i najpracowitszy rzemieślnik wraz ze swą rodziną w nędzę popada, i dla tego spółka zbiera fundusz wsparć, ażeby w razie choroby lub śmierci członka, mieć rodzaj emerytury dla nieszczęśliwej rodziny.

Do dopięcia tych celów służą następujące środki:

1. zbieranie funduszu zakładowego, który powstaje z udziałów członków, wynoszących po złotych sto i zysków, odniesionych przez spółkę i rozdzielonych pomiędzy członkami, które im jednak nie są do rąk oddawane, ale powiększają w kasie ich udziały;

2. zbieranie funduszu rezerwowego, który powstaje z „wkupnego", składanego przez każdego członka z corocznych zysków i z dochodów przypadkowych,

3. zbieranie funduszu wsparć który powstaje z części corocznych zysków;

4. pożyczki zaciągnięte u osób trzecich na odpowiedzialność całego mienia spółkowego, a zarazem na solidarną odpowiedzialność wszystkich uczestników.

Członkowie mają prawo umieszczać swoje wyroby w magazynie spółki, po ocenieniu wszakże przez trzech biegłych dokładności i ceny wyrobu. W ten sposób kupujący, choćby najmniej obeznany z naturą i ceną wyrobów stolarskich, może śmiało wejść do magazynu, bez obawy aby był źle usłużonym. Biegli bowiem nie wpuszczają do magazynu żadne go wyrobu, któryby przedstawiał jakie niedostatki, lub którego cena byłaby wygórowaną. Kupujący jest uwolniony od nieprzyjemnego targowania się, bo ceny w magazynie są stałe i słuszne. Na poczet wystawionego wyrobu, uczestnik może otrzymać zaliczenie, do wysokości ½ wartości wyrobu, na sześciomiesięczny najdalej termin. Za sprzedany wyrób uczestnik płaci magazyn komisowe 10 proc. od ceny ze sprzedaży otrzymanej; jeżeli w przeciągu dwóch lat wyrób nie jest sprzedany, to musi go właściciel odebrać pod rygorem płacenia składowego. Zyski rozdzielone zostają 1–10 na fundusz wsparć, 8–10 pomiędzy uczestnikami, w takim stosunku, w jakim oni do zebranego komisowego się przyczynili.

Wymieniamy tylko to jedno stowarzyszenie szczegółowo, bo jest ono jednem z pierwszych, ale życzyćby należało, ażeby przykład i powodzenie stowarzyszenia stolarskiego pobudziły Polaków do licznego naśladownictwa, ażeby rzemieślnicy nasi wszystkich gałęzi poczuli ważność własnej pomocy, potęgę, jaką wytworzyć może kojarzenie drobnych sił w jedną całość ekonomiczną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Miejscowa.

W ubiegły poniedziaiek odbyła się w Shooting Parku majówka dziatwy szkolnej, z parafii św. Jacka i św. Walentego. Po wysłuchaniu mszy świętej, udali się wszyscy wraz z ks. Kulawym i komitetem parafialnym na czele, do miejsca zabawy, gdzie już na nie czekały troskliwe matki i siostry z pełnym zasobem słodyczy i delikatesów, tak przez malców pożądanych. Po południu przyłączyły się do uczestników zabawy także dzieci Polskie z Peru, i razem, pod nadzorem Wiel. Siostr i członków komitetu, spędzono dzień na zabawach, śpiewach i różnego rodzaju niewinnych, zdrowiu sprzyjających rekreacyach. Że dzień ten długo pozostanie w pamięci naszych małych, najlepszym dowodem wyrazy szczęścia i dziecinnego zadowolenia, jaki się na twarzy każdego dziecka przy powrocie do domu malował.

— Kazimierz Pierski, 741—1-sza ul. Jeżeli jeszcze nie zakupił wiosennego ubrania, kapelusza, lub krawatki, odwiedź nas byle którego dni, a zaopatrzemy Cię w towar wiosenny, po cenach, które Cię zadziwią.

— Mayor Panneck i aldermani Foley, Weller i Reed, powrócił z Danville, Ill. dokąd udali się w celu zwiedzenia tamtejszego systemu wodociągów. Mayor i komitet zbadali gruntownie sytuacye w Danville, oraz systemy filtrowania w Davenport, Quincy i Peoria i przyszli ostatecznie do wniosku, że system filtrowania nie mógłby być korzystnie w La Salle używany. Powody są następujące: woda w rzecze i z powodu kanaliza cyi chicagoskiej jest za brudna i nie mogłaby być dostatecznie oczyszczoną za pomocą filtrowania; zaś koszta konstrukcyi takiego zakładu ($100,000) są za ogromne. Ze względu więc na powyższe przeszkody, komitet poleca wywiercenie studni artezyjskich w pobliżu stacyi pumpowej w przekonaniu, że tym sposobem jedynie zaopatrzyć się da miasto nasze w czystą i zdrową wodę.

— Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne, do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

— Posadę organisty przy kościele św. Jacka obejmuje tymczasowo p. W. Czubachowski.

— Pan Józef Wedda, zarządca Tygodnika Katolickiego, wyjechał we środę 20 b. m., na parę dni do Milwaukee w sprawach Tygodnika.

—Zpowodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć list Wiel. ks. Dr. Skulika, który otrzymaliśmy z Nowego Yorku, do przyszłego numeru.

— Dr. Hicklin, niemiecki chirurg, ulokowany jest stale w aptece Feurer'a, przy 8-mej ul. Telefon: Red 271. Godziny ofisowe, od 4tej do 6tej wieczor, w aptece Feurer'a. Wizyty odbywa we dnie lub w nocy. Pomieszkanie: Wisconsin House. Tel. Ma i5n3.

— Czy ciepło, czy z'mno, wódka w znanej Polskiej Gospody naszego rodaka, p. P. Waszkowiaka, nigdy nie zamarznie, ale zawsze rozgrzewa.

— „Boarding House" p. Fabian Phelps, przy ul. Pierwszej został obłożony kwarantanną przez komisyą zdrowia, z powodu dwóch wypadków dyfteryi, które rozwinęły się pomiędzy dziećmi p. Phelps.

— W ostatnich dniach popełniono w mieście naszem całą seryę mniejszych kradzieży. Policyi poczynione zostały zeznania które jeżeli okażą się prawdziwemi, przyprawią nie jednego z naszych „boysów" o dużo kłopotu. Matki, uważajcie na malców!

— Kazimierz Pierski, 741—1-sza ul. Jeżeli kupujesz za gotówkę, kupuj u nas, a zaoszczędzisz pieniędzy. Jedna, stała i najniższa cena dla wszystkich. Jeden i najlepszy towar dla wszystkich.

— Ks. Albert Kulawy połączył w zeszły poniedziałek dozgonnym węzłem małżeńskim p. Józefa Siodmiak z panną Katarzyną Zerbach; zaś we wtorek udzielił ślubu p. Józefowi Mikołajczak z panną Maryanną Sztuk i p. Antoniemu Jasiek z panną Katarzyną Krygier. Młodym małżeństwom zasyłamy najszczersze życzenia.

— Z wiarygodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że ks. Kazimierz Truszyński, proboszcz parafii św. Walentego w Peru, który przed niejakim czasem udał się do Europy dla poratowania zdrowia, wyjechał z Hamburga 14 bm. z powrotem do Ameryki. Ks. Antoni Drewnicki, który administrował parafią św. Walentego, podczas nieobecności proboszczaudaje się w tych dniach do Duluth, Minn., gdzie obejmie nadzor nad parafią SS. Piotra i Pawła.

Odznaczenie Polaka.

P. Floryan Trawiński, konserwator Muzeum w Luwrze w Paryżu, otrzymał order Legii honorowej.

— St. Louis, Mo. Zarząd wystawy światowej, uznał urzędowo Polskie biuro informacyjne, zawiązane w St. Louis przed paru dniami.

— Sobieski, Wis. W niedzielę dnia 3go maja odbyło się u nas uroczyste poświęcenie nowego kościoła.

— Największa liczba Polaków mieszka w Chicago, bo około 200,000, drugą zaś osadą, co do liczby Polaków jest miasto Buffalo, liczące około 70,000 Polskiej ludności.

Drobne Ogłoszenia.

Poszukuje posady.

ORGANISTA, biegły w swym zawodzie, władający językiem angielskim, umiejęcy prowadzić chór na cztery głosy, poszukuje odpowiedniej posady. Adresować: F. X., Tygodnik Katolicki, La Salle, Ill.

POTRZEBA trzeźwego i pracowitego młodego mężczyzny, władającego językiem polskim, Żonaty ma pierwszeństwo. Dobra płaca, stała posada. Adresować: X. Tygodnik Katolicki.

PAN K. H. WACHTEL poszukuje umeblowanego pomieszkania, składającego się z dwu mniejszych albo jednego wielkiego pokoju w okolicy 9tej ulicy. Mógłby być przy tem i wikt, lub tylko obiady. Zgłosić się do redakcyi „Tyg. Kat."

PIĘKNY 5cio pokojowy dom na sprzedaż. Zgłosić się do La Salle State Bank.

TYLKO parę lotów jeszcze ma na sprzedaż La Salle State Bank. Kupcie jedną teraz zanim będą rozprzedane.

POTRZEBA inteligentnej polskiej panny do pracy w ofisie doktora. Doświadczenie niepotrzebne. Robota lekka i kongenialna, posada stała. Zgłosić się listownie lub osobiście do ofisu Tygodnika.

Polacy!
Kupujcie tylko u tych, którzy się ogłaszają w „Tygodniku Katolickim."